Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 150 — Kraków środa 18 sierpnia 1937 r. — Rok I

Postulatem chwili - to demokratyczne wybory!

Dość różnych półsłówek i niedomówień. Trzeba sprawę postawić jasno. Otwarcie! Po męsku! Pisaliśmy już o tym kilkakrotnie! Dzisiaj chcemy zreasumować nasze poglądy. Obóz demokratyczny przestał być fikcją, czy marzeniem. Stał się żywym zagadnieniem! Więcej, realną siłą, która świadomie dąży do celu. Hasłem na dzisiaj tego obozu to zmiana ordynacji wyborczej i przeprowadzenie nowych uczciwych i demokratycznych wyborów! Obecny Sejm i Senat muszą być rozwiązane. Wiadomo w jaki sposób doszły one do skutku. Nie tylko obóz demokratyczny, ale także narodowcy nie brali udziału w tzw. „wyborach" jesiennych roku 1935. Wiemy, dla kogo tego „wybory" zakończyły się kompromitacją i dlaczego twórca tych „wyborów" musiał się usunąć w zacisze Racławickie...

Obecne ciała parlamentarne nie reprezentują woli społeczeństwa, nie są wykładnikiem interesów szerokich warstw robotniczych, chłopskich i pracowniczych! Do tego przekonania doszła niemal zgodnie cała opinia. Nawet obecni posłowie (Kopeć) domagają się przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej, a w konsekwencji rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Tego samego mniejwięcej zdania jest „Czas", który żąda od OZONU, zajęcia zdecydowanego stanowiska w stosunku do rządu i do parlamentu. Wprawdzie staruszek określa obecną sytuację jako „Ciszę przed burzą" i przyznaje, że obóz demokratyczny przybiera z dnia na dzień na sile, ale jednak z jego ostatnich enuncjacyj wynika, że nie miałby nic przeciwko nowym wyborom.

Endecja także zasadniczo pragnie wyborów. „ABC" przyznaje nam rację, gdy domagamy się demokratycznych wyborów, ale równocześnie nazywa nasze stanowisko klasowym, ponieważ domagamy się takiej polityki rządowej, któraby uwzględniała przede wszystkim interesy warstw pracowniczych i chłopskich. Tych młodych „radykałów" ABECADŁOWYCH. razi żądanie podporządkowania egoistycznych i stanowych interesów klas posiadających interesom państwa i sprawiedliwemu podziałowi dóbr społecznych. Tak więc tylko mała garstka zadowolona jest z obecnego Sejmu! Z obecnego stanu rzeczy!

Jeśli jednak stosunki polityczne w Polsce mają się oprzeć na prawdzie, jeśli nadszedł czas, bu zrzucić przyłbicę fałszu, a tą najprawdziwszą prawdą jest wołanie znakomitej większości o przeprowadzenie nowych, demokratycznych wyborów, to temu wołaniu powinno się stać zadość. Inaczej stosunki polityczne nie oprą się na prawdzie, a fałsz będzie nadal mącił obraz rzeczywistej Polski!

„Czas" zapowiada burzliwą jesień! Możliwe, że burza nadchodzi. Ale są ludzie, którzy się burzy nie lękają, którzy właśnie wśród burzy hartują swe nerwy i samopoczucie siły. Lecz chodzi o to, by ta burza nie przyniosła szkód. Gdzie szukać należy w dzisiejszych skłóconych stosunkach politycznych piorunochrona? Czy stać nas na niepotrzebną utratę energii i nieobliczalne następstwa? Tym piorunochronem, to realizacja hasła: zmiana ordynacji i nowe, demokratyczne, uczciwe wybory! Powołanie rządu opartego na rezultacie dokonanych wyborów! W ten sposób uniknie się tarć i ustabilizuje stosunki! Każde inne, więcej lub mniej „żelazne" rozwiązywanie kwadratury politycznego koła spiętrzonych przeciwności politycznych w Polsce, nie uspokoi opinii nie da krajowi obrazu prawdy.

A więc wołamy o nowe, demokratyczne wybory!

STER

Lot na Azory

Nowy Jork. PAT. — Samolot transoceaniczny „Clipper", należący do towarzystwa Panamerican Airways, wystartował z Bermudów na Azory.

Mobilizacja narodowa w Chinach

Nankin. PAT. — Ogłoszona tu została ustawa o „mobilizacji narodowej". Szczegóły ustawy jeszcze nie są znane.

Szanghaj. PAT. — Japończycy ponownie bombardowali lotnisko w Ponghua. Jak słychać, wszystkie znajdujące się na lotnisgu samoloty chińskie zdołały zawczasu opuścić zagrożony teren. Dziś rano strzelanina ustała. Wczoraj tłum zlinczował dwóch Chińczyków, którzy złamali bojkot i kupili ryż japoński.

Tokio. PAT. — Donoszą tu, że naprężenie w Kantonie wzrasta nieustannie. Chińczycy gorączkowo przygotowują się do działań wojennych. Wszyscy obywatele japońscy opuścili już miasto. Jednak i Chińczycy w obawie działań wojennych wyjeżdżają z Kantonu. Jak dotąd, miasto opuściło 200 tys. Chińczyków.

Znów bombardowanie koncesji międzynarodowej

Szanghaj. PAT. — Wybuchy pocisków, które padły w ciągu wczorajszego ranka na teren koncesji międzynarodowej, zraniły 45 osób. Samoloty japońskie bombardowały chiński sztab główny, mieszczący się w Nantsing na zachód od Szanghaju. W czasie jednego z takich raidów japońskich bombardowane było przedmieście południowe Hangczeu. Straty materialne są bardzo duże.

Szanghaj. PAT. — Depesze japońskie donoszą z Szanghaju że Chińczycy zajęli 6 parowców japońskich, porzuconych przez załogę przy nadbrzeżu Putung. Statki te przeprowadziły ewakuację obywateli japońskich z górnego biegu rzeki Yangtse. Jak przypuszczają, Chińczycy użyją zajęte parowce dla wzmocnienia zapory w Uangpu na wysokości koncesji francuskiej.

KRWAWY BILANS STRAT BITWY

pod Nankau

Zginęło 5000 Japończyków i 1500 Chińczyków

Szanghaj. PAT. — Chińczycy zatopili jeden z sześciu zatrzymanych statków japońskich, wzmacniając zaporę, utworzoną już uprzednio na rzece w odległości 3/4 mili na południe od Szanghaju.

Nankin. PAT. — Sztab główny marszałka Czangkaiszeka ogłasza, że w bitwie pod Nankau wojska chińskie odniosły zwycięstwo. Japończycy stracili 5.000 zabitych, straty zaś wojsk chińskich wynoszą 1.500 poległych.

Londyn. PAT. — Donoszą z Pekinu, że w pobliżu Hankiu, Japończycy zgromadzili oddziały liczące 10 tys. żołnierzy i przygotowują się do nowego ataku. W ciągu ostatnich dni posiłki japońskie, przybyłe z północnych Chin wynoszą 30.000 żołnierzy, a zatem armia japońska, operująca w obecnej chwili w Chinach, liczy około 80.000 ludzi.

Ewakuacja Fuczeu

Tokio. PAT. — Donoszą z Fuczeu, że na polecenie konsula japońskiego opuściło miasto 600 obywateli Formozy i pozostałych 100 obywateli japońskich. Nieliczni Japończycy, jacy pozostają w mieście dla dopilnowania ewakuacji, udadzą się na Formozę w najbliższych dniach. Donoszą z Tsingtao, że gen. Hanfuceu, gubernator Szantungu, wydał specjalne zarządzenia dla ochrony ewakuowanych Japończyków z Sinan i przyrzekł, że czuwać będzie nad mieniem pozostawionym na miejscu przez Japończyków. Członkowie ambasady japońskiej w Nankinie przybyli wieczorem do Tsingtao.

„Ochrona młodzieży przed wyzyskiem i zepsuciem"

Berlin. PAT. — Ukazał się ostatnio dekret ministra oświaty Rzeszy, powołujący do życia nową instancję sądową w postaci tzw. „Izb ochrony młodzieży przed wyzyskiem i zepsuciem". W pierwszych interpretacjach tego rozporządzenia błędnie komentowano kompetencje nowej izby, pisząc, jakoby obejmowała ona wszelkie przestępstwa i wykroczenia przeciw moralności, popełnione w stosunku (an) do młodocianych lub przez (von) młodocianych w wieku do lat 18. Obecnie wyjaśniają, iż zaszła omyłka w tekście, chodziło bowiem o tego typu przestępstwa i wykroczenia, popełnione w stosunku do (an) lub w obecności (vor) młodocianych. Wykroczenia przeciw obyczajności, popełnione przez samych młodocianych, należą — jak dawniej — do kompetencji sądów dla nieletnich.

W związku z powstaniem izb ochrony młodzieży dodać warto, iż władzom chodziło zapewne w niemałym stopniu o odebranie wpływu na młodzież czynnikom, które w pojęciu władz są lub mogą być niebezpieczne pod tym względem, a więc m. in. różnym zakładom religijnym.

10 MILIONÓW LUDZI ZWIEDZIŁO JUŻ WYSTAWĘ PARYSKĄ

W ub. niedzielę i poniedziałek Paryż przyjmował turystów zagranicznych oraz wycieczkowiczów z prowincji, których liczbę łącznie z turystami obliczają do 700 tysięcy osób za te 2 dni. Od czasu otwarcia wystawy paryskiej, wystawę zwiedziło 10 milionów ludzi.

Z dnia

Stara nawyczka — żonglerka cyframi

Był czas, kiedy „Głos Narodu", pisząc o socjalistycznym pochodzie 1-szomajowym informował, iż w pochodzie szło trochę Żydków i paru otumanionych robotników, Ludzie, którzy pochody widzieli, śmiali się z tego, a nareszcie organ chadecki dał temu spokój.

Dziś historia powtarza się w odniesieniu do ludowców. Pisma innych obozów jednogłośnie — oczywiście za pewnymi wskazówkami — donoszą, iż w uroczystościach niedzielnych „czynu chłopskiego" wzięło udział o 50 proc. mniej niż w latach poprzednich.

Jak się tej cyfry doliczyli, czy „na oko" czy też — co jest prawdopodobniejsze — mieli już gotowe sprawozdania (w niedzielę rano), zanim pochody w ogóle się odbyły?

Coś podobnego dzieje się z pochodami endeckimi. W Warszawie n. p. jedne pisma podają liczbę uczestników na 2000, inne na 5—6000.

Pierwsze „usprawiedliwiają" nieobecność mas deszczem, drugie piszą, że mimo deszczu zebrały się tłumy.

Taka dysproporcja między ilością a przyczyną jest w danym wypadku dla endeków przyjemną — oni podają naturalnie, cytując głosy prasy, wyższe cyfry.

A co o tym sądzą czytelnicy?

Kącik pracowniczy

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJW.

ŻĄDANIE WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE Z TYT. NIESŁUSZNEGO ZBOGACENIA SIĘ PRACODAWCY

Zasada prawna.

Sąd uprawniony jest do zasądzenia pracownikowi wynagrodzenia za godziny nadliczbowe na podstawie niesłusznego wzbogacenia się pracodawcy jego pracą, chociaż powództwo oparte było na przepisie art. 16 ustawy z dnia 18. XII. 1919 r. o czasie pracy.

Art. 343 k. p. c. przewidujący określenie przez sąd wysokości podlegającej zasądzeniu sumy według swej swobodnej oceny, nie może mieć zastosowania w sprawie z powództwa o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych opartego o zasadę niesłusznego wzbogacenia się pracodawcy. Orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 3 grudnia 1936 Nr. C. I. 1748/36.

USTAWA Z DNIA 19 MAJA 1920 R. O OBOWIĄZKOWYM UBEZPIECZENIU NA WYPADEK CHOROBY (DZ. U. R. P. NR. 44 POZ. 272.

1) Powództwo pracodawcy przeciwko Kasie Chorych o zwrot poniesionych przez niego za Kasę Chorych kosztów leczenia pracownika należy do drogi procesu cywilnego.

2) Kasa Chorych obowiązana jest przeprowadzić leczenie ubezpieczonego w jego miejscu zamieszkania o ile sprowadzenie chorego do siedziby Kasy Chorych lub wskazanego przez nią szpitala jest niemożliwe.

Orzeczenie S. N. z dnia 11 września 1935 r. (Sygn. akt. C I 329/35).

USTAWA Z DNIA 2 LIPCA 1924 R. W PRZEDMIOCIE PRACY MŁODOCIANYCH I KOBIET (DZ. U. R. P. NR. 65, POZ. 636)

Z brzmienia art. 6 ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. poz. 636) w związku z rozp. ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 14 grudnia 1924 r. o wykazach i spisach młodocianych (Dz. U. poz. 1023) wynika, że wymienione w tych przepisach świadectwa mają być nie tylko okazane, lecz złożone pracodawcy i przezeń w celach dowodowych oraz kontroli inspekcji pracy zatrzymane.

Orzeczenie S. N. z dnia 23 października 1934 r. (sygn. akt 3 K 975/34).

HITLER-MEFISTOFELES

(studium apolityczno-porównawcze)

„Ich bin ein Teil von jener Kraft,
Die stets das Böse will, und doch
das Gute schafft!"
Mefisto. — (Goethe, Faust).

Porównywać to znaczy odróżniać. A więc dwie postacie: jedna allegoryczna, zrodzona w fantazji wielkiego poety, druga to żywa, współczesna nam postać przywódcy neopogańskich Germanów.

Mefisto, wróg Boga i ludzi, podejmuje zadanie zniszczenia wszystkiego, co piękne, szlachetne i wzniosłe w człowieku. Dla niego nie istnieją żadne hamulce i żadne przeszkody Istnieje tylko **cel**, a ten uświęca środki. Więc rozpoczyna walkę na życie i śmierć...

I już, już zdaje się, że zwycięża... że swym szatańskim, szyderczym uśmiechem drwić z Boga zaczyna, jakby wołając: biada zwyciężonym.

Lecz oto dzieje się coś, czego nie mógł przewidzieć... Czego nie mógł zniszczyć swą szatańską mocą. Usidlał człowieka — to prawda — opanował jego rozum i ciało, lecz **serca** jego **nie zdobył**. Miłości nie mógł w nim zgnębić. Miłość, silniejsza nad wszystko, zwycięża moc szatana — Więc kapituluje...

Apostoł budzących się Niemiec, zwiastun nowych doktryn, wydał walkę Bogu i ludziom. Bogu — aby naprawić te szkody, jakie duszy germańskiej wyrządziło chrześcijaństwo... Nauka Chrystusa — tak twierdzi — jest bezwartościowym dogmatem, albowiem pomija czynniki jedynie decydujące w życiu: krew, rasę i honor!

Ludziom — aby zmienić ludzkość do gruntu: zmiażdżyć wszelką indywidualność poglądów i zastąpić ją systemem powszechnego umundurowania duchowego...

Nie ma przeszkód dla niego, wszak cel uświęca środki!

W walce z Bogiem rozdziela Kościół od państwa, uwalnia ludzi od obowiązku chrztu, usuwa naukę religii ze szkół, a księży zamyka w więzieniach.

W walce z ludzkością sieje nienawiść rasową i antagonizmy społeczne. Mąci zbiorniki uświadomien socjalnych, nie tylko u siebie...

Ustawy norymberskie już zrobiły swoje... Stworzyły atmosferę właściwą... poza granicami Rzeszy. I to był cel główny. Łatwiej bowiem rybkę w mętnej złowić wodzie, niż czystej...

I Wilhelmstrasse też zrobiła swoje... Armia wrogiego państwa pomniejszona o osiem rozstrzelanych generałów też coś znaczy...

Więc już, już zdawałoby się, że ta walka na śmierć i życie kończy się i — skończy się zwycięstwem szatana. Lecz nie! Umysły uległy, to prawda, uległy ramiona, lecz serca nie uległy! Tych podbić nie zdołał i nie zdoła nigdy! **Serca zwyciężą.** Zwycięży miłość bliźniego. I nadejdzie dzień i ozwie się głos Pankracego:

. „Galilleae vicisti!"

W retrospektywnej analizie wcieleń dedukcja jedynie możliwa!

j. w.

Polska Holandia - czy Syberia

Polesie Polskie zajmuje całe województwo poleskie, oraz część województw wołyńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego o powierzchni 58.500 klm. kw., zatem obszarem swym dorównywa takim państwom jak Dania, Holandia czy Belgia. Zaludnienie tego ogromnego obszaru wynosi zaledwie 1.4 miliona głów, o ludności przeważnie rolniczej. Jest tam ogółem tylko 22% ornej ziemi i 33% lasów, reszta to łąki i pastwiska bagniste, oraz nieużytki.

Przemysł jest tutaj bardzo słaby, jak w ogóle w wojew. wschodnich. Ale i rolnictwo w ścisłem znaczeniu też jest słabe. Choć taka rzadka ludność, to jednak nie może się wyżywić własnym chlebem — musi sprowadzać go dodatkowo z innych okolic. Spośród roślin bodaj tylko kapusta świetnie się udaje na tych mokradłach; dużo jej też sadzą. Lepiej niż rolnictwo rozwija się na Polesiu hodowla bydła rogatego. Ważną gałąź gospodarki tamtejszej stanowi leśnictwo.

Ubóstwo i ogólne upośledzenie tego kraju dobrze wyraża nazwa, jaką niekiedy półżartem nadają Polesiu — Syberia polska. To też w kołach społecznych wskazują na konieczność ukończenia projektu melioracji Polesia i jak najrychlejszego przystąpienia do jego wykonania. Oczywiście pociągnąć to musi za sobą bardzo duże wydatki, które przerastają obecnie możliwości państwa. Nim znajdą się tedy odpowiednie kapitały, możnaby przeprowadzić szereg melioracyj drugorzędnych drogą wykorzystywania istniejących już obecnie możliwości, a więc drogą szarwarków.

Wynikiem tych robót melioracyjnych drugorzędnych byłaby — jak twierdzą znawcy zagadnienia Polesia — znaczna ilość kanałów, odwadniających świeżo pobudowanych, oraz na nowo przeczyszczonych, skutkiem czego wartość gospodarcza tysięcy hektarów ziemi znacznie się zwiększy, umożliwiając w ten sposób mieszkańcom Polesia zaspokojenie przedewszystkiem swego głodu, a następnie swego wzrastającego zapotrzebowania na wytwory przemysłu zachodniej Polski.

Jak wiadomo Biuro Melioracji Polesia w Brześciu n. B. sporządziło w czasie od r. 1928 do r. 1934 dokładne plany całego Polesia, wyznaczyło linie kanałów — przeprowadziło badania wód, (szybkość prądu, zmiany poziomu, ilość przepływającej wody i t. d.) zbadało glebę i przystąpiło do niwelacji niektórych terenów. To były prace przygotowawcze. W r. 1934 przeniesiono Biuro do Warszawy, skąd przeprowadza drobne prace regulacyjne i „ustala projekt oraz kosztorys melioracji". Czy więc i kiedy Polesie stanie się polską Holandią, to inna — dalekiej jeszcze przyszłości piosenka.

Palącym jest również dla Polesia zagadnienie komunikacyjne. Zarówno z punktu widzenia strategicznego, jak i gospodarczego należy stwierdzić, że gęstość sieci kolejowej jest na tej połaci najmniejsza i że najrzadsza jest sieć drogowa. Są obszary, gdzie ludność pokonywać musi po 80 i więcej kilometrów bagnistych dróg gruntowych, aby dotrzeć do najbliższych stacyj kolejowych. Zresztą nie zawsze jest to możliwe, gdyż przez kilka miesięcy w roku drogi te są niedostępne. Wreszcie co się tyczy komunikacji wodnej, to należałoby przedewszystkiem usplawnić Horyń i Słucz, przez ci już obecnie możnaby było granity i bazalty z północnego Wołynia przewozić drogą wodną do Warszawy i na zachód. Tymczasem fatalny stan komunikacji kolejowej drogowej i wodnej na Polesiu odcina na dosłownie tę krainę od Polski i unieruchamia jej ludność przez większą część roku.

Pomimo to Polesie jest dzielnicą kraju wydatnie pracującą i o poważnych możliwościach gospodarczych. Wskazują na to jarmarki poleskie z produktami rolnymi i przemysłowymi. Podziwiamy tam dyktę pińską, która dawno już doszła do rynków światowych, oraz piękne wyroby chałupnicze, jak ręczniki, krajki, wyszywane koszule, pasy wełniane, płótno, wyroby drzewne i t. d.

Obecnie organizuje się w Pinsku wspaniałą rewię wytwórczości ludu poleskiego, pod nazwą „Dni Polesia" która połączona z Jarmarkiem Poleskim, trwać będzie od 22 sierpnia do 5. września włącznie. Przez imprezę tę Polesie pragnie zwalczyć uprzedzenie rodaków do tej krainy i pragnie zapoznać całą Polskę z tym co wytwarza. W porównaniu z rokiem ubiegłym termin powyższy został przesunięty, a nastąpiło to na wyraźne życzenie władz szkolnych, które zamierzają zorganizować na Polesie szereg wycieczek młodzieży.

Wa.

Reportaże krakowskie

O KRAKOWSKICH ŁBACH...

Oczywiście Kraków, jak każde inne wielkie miasto składa się z rozmaitych i rozmaitej wielkości i jakości łbów, ale nas w tej chwili interesują słynne kocie łby jakimi wybrukowano przed laty krakowski Rynek Główny.

Nie widzimy w tych słynnych kocich łbach żadnych pamiątek historycznych, przynajmniej nie w takiej ilości, a jedynie miejsce udręk dla przechodnia.

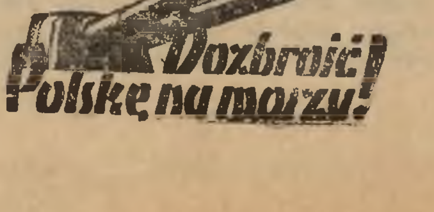
Nie podobały się dawniej mury obronne starego Krakowa, prosta rada — usunięto je. A że były historycznymi pamiątkami, ktoś tam wpadł na wcale mądry pomysł i polecił zostawić kilka baszt z fragmentem murów i te szczątki stały się dopiero na prawdę pamiątkami w całym tego słowa znaczeniu.

Czyżby nie można było uczynić tego samego i ze słynnymi kocimi łbami krakowskiego Rynku Głównego, a zamiast nich wyasfaltować Rynek i uczynić go naprawdę centralnym punktem miasta?

Naszym zdaniem, te słynne kocie łby mogłyby się jeszcze na coś przydać. Ostatnio na łamach prasy łódzkiej ukazały się notatki, że gminy podmiejskie powiatu łódzkiego aż rozdrapują własnoręcznie wszystkie łódzkie kocie łby, aby nimi wybrukować drogi wiejskie.

Sądzimy, że przy odrobinie dobrej woli nie potrzebaby było szukać nabywców na nasze kocie łby aż w Łodzi, ale poprostu skierować je do pierwszej lepszej podmiejskiej gminy z poleceniem aby tamtejsze uparte kocie łby, które wolą jeździć i chodzić po pas w błocie po słynnej gminnej drodze, wybrukowały nimi te swoje podkrakowskie malownicze drogi gminne.

Może odnośne czynniki pomyślą coś na temat owych kocich łbów.



WOJNA BEZ WYPOWIEDZENIA

Tysiące Chińczyków i Japończyków, kilkuset cudzoziemców z Szanghaju „przez omyłkę“ zginęło, szereg miast jest zdobytych czy zbombardowanych — oficjalnie pokój jeszcze trwa, ponieważ wojna jeszcze nie została wypowiedziana. Ma to nastąpić, czy już nastąpiło w ostatnich 24 godzinach. Wtedy rozlew krwi będzie już miał urzędową markę.

Nikt nie spróbuje przepowiedzieć, jak skończy ta przez Japonię wywołana burza. Jedno tylko stwierdzają pisma zagraniczne: Chiny obecne, ich wojsko i uzbrojenie, to już nie te, które w poprzednich walkach ponosiły ciągłe klęski.

Chińczycy walczą dzielnie, Japończycy już kilkakrotnie musieli się cofnąć, ostatnio z pod Nankau.

Rewanżują się bombardowaniem stolicy Nankinu ale i tu niewielkie po dobno mają powodzenie — lotnictwo chińskie stoi na wysokości zadania. Nauka europejska przyjęła się.

Jakie są wogóle szanse Japonii w wojnie, gdy się naprawdę rozpocznie? Zdaniem znawców amerykańskich i angielskich szanse te są niewielkie. Japonii rychło może zabraknąć tchu, a to więcej z powodów gospodarczych niż militarnych.

Brak surowców może doprowadzić Japonię do katastrofy. Nie ulega wątpliwości, że Japonia, przygotowując się do sprowokowania konfliktu, nagromadziła pewien zapas surowców, nie może jednak tego być dużo z powodu trudności finansowych.

Ani węgla, ani żelaza, ani nafty i bawełny Japonia nie ma — same artykuły, bez których prowadzenie woj ny na dłuższą metę jest niemożliwe. A pytanie, czy Ameryka i Anglia złamią neutralność i dostarczą Japonii czego im brak.

Dalej wskazują, że cierpliwość mocarstw może się wyczerpać. Napad na Szanghaj, przy czym silnie ucierpiały koncesje europejskie, w pierwszym rzędzie francuska, może wywołać interwencję — to oznaczałoby zde lokalizowanie walk i możliwość ogólnego wzięcia się za łby.

Dalej Japonia zanadto silnie buduje na słabości Rosji. Jest ona wprawdzie po „czystce“ w armi osłabiona i zdezorganizowana, jednak armia syberyjska została w małym stopniu dotknięta, tak, że jej wystąpienie leży w granicach możliwości.

Najważniejsze pytanie w tej smutnej sprawie: czy zajścia chińsko-japońskie zostaną zlokalizowane, czy też płomienie przerzucą się na inne kraje? Może być tak i może być inaczej — zależne od agresywności Japonii i od cierpliwości nią dotkniętych. Nie wiadomo, jak długo państwa europejskie zadowolą się przeprosinami za takie wypadki, jakie zaszły wobec ich obywateli w Pekinie i Szanghaju i jakie niewątpliwie nieraz się jeszcze wydarzą.

Europa z trudem powstrzymuje wybuch wojny o własne sprawy i byłoby tragedią, gdyby z powodów tak dalekich miała dopuścić do wybuchu.

—o—

DOBRE, STARE CZASY

Są ludzie, którzy z żalem wspominają stare czasy, uważając je za lepsze od obecnych. O ile chodzi o gospodarcze położenie, mają niewątpliwie rację, co innego jest pod względem politycznym — tu różnica jest ogromna: za dawnych czasów byliśmy pod obcą ręką, teraz jesteśmy u siebie. Zdarzają się jednak wypadki, kiedy władze same przypominają sta re czasy i to z nienajlepszej strony.

Rząd wydał okólnik o częściowym zatrudnieniu młodych — tj. poniżej 60 lat — emerytów. Postulat nie nowy i dla skarbu bardzo pożyteczny. Cóż, kiedy do dobrego dzieła przyczepiono zabytek — nazwę z dawnych czasów, którą starsi ludzie mają w niedobrej pamięci.

Na jakie 15 czy 20 lat przed wojną istniał w urzędach austriackich, głów nie w sądach, rodzaj pracowników, którzy nie byli etatowymi urzędnikami, tylko dziennie czy miesięcznie płatnymi najemnikami, a nazywali się dietariuszami — niesłusznie, bo żadnych diet nie pobierali. Byli to prawdziwi męczennicy: źle płatni, źle traktowani, w społeczeństwie lekceważeni.

Nareszcie i „urząd“ i nazwę zniesiono, przemianowano dietariuszy na pracowników kancelaryjnych o charakterze urzędniczym, nadano im tytuły kancelistów i oficjałów.

Teraz, wedle okólnika ministerialnego, nazwa i funkcje dietariuszy mają być wznowione. Okólnych poleca przyjmowanie zdolnych do pracy, fachowych, nie karanych młodych emerytów w charakterze dietariuszy, którzy po czasie próbnym i w miarę wolnych miejsc mogą być reaktywowani jako urzędnicy.

Nikt nie powie, aby ten sposób był choć w części zrealizowaniem żądania o przywrócenie do służby młodych emerytów. Będą przyjmowani wedle panującego u nas zwyczaju, ludzie ustosunkowani, czy „z plecami“, będą — o ile naprawdę będą fachowcami — wykonywali pracę urzędników i będą się nie pięknie nazywać dietariuszami.

Dlaczego i w jakim celu to się robi? Albo ci ludzie są potrzebni — dać im stanowisko i pobory urzędnicze; albo są nie potrzebni, przyjmowani z protekcji czy z łaski — na to nie można obciążać skarbu państwa i prawdopodobnie posłać na emeryturę innych urzędników tj. utrzymać obecny stan wysokich wydatków na emerytury, względnie wszystkim emerytom obniżyć pobory.

Pozwalamy sobie zaznaczyć, że zarządzenie to jest nieprzemyślane, bez celowe, a nawet szkodliwe, a dla stanu urzędniczego poniżające.

Ładnie będzie to wyglądać, gdy za biurkiem zasiądzie emerytowany wyższy urzędnik w wieku 50—60 lat jako podwładny młodszemu dietariusz z nadzieją na mianowanie urzędnikiem.

Kwestia młodych emerytów jest zbyt poważną, aby miano ją takimi zarządzeniami załatwiać. Tu chodzi o ulżenie ludziom i skarbowi — na to potrzebne są całkiem inne środki.

L.

—o—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Auto inż. Jurkowskiego z Rzeszowa przejechało na Rynku w Rzeszowie robotnika Michała Cymbałę, który doznał lekkich obrażeń.

PARYŻ

Pierwsze me wrażenie w Paryżu było raczej ujemne. Naturalnie podchodziłem doń z gotowym obrazem Paryża, wyczarowanym pod powiekami: oczekiwałem fantastycznej feerji! Literatura, tradycje, opowieści przyjaciół, wszystko nastawione na najwyższą oktawę admiracji zrobiły swoje. Osobista wyobraźnia dokonała reszty. A wtedy stało się, że rzeczywistość okazała się inną. Zgoła odmienną. Podkreślam, było to wrażenie, pierwsze po przyjeździe, niemal z okien wagonu.

Byłem w Paryżu w r. 1932, także podczas wystawy kolonialnej, która właściwy Paryż zepchnęła na plan drugi. I tu przeżyłem pierwsze rozczarowanie; wystawa była niesłycha nie barwna i egzotycznością swoją oraz urodą czarowała, ale organizacyjnie miała dotkliwe braki.

Bodaj czy nasza PWK'a nie była sprytniej zorganizowaną. Amerykanie lub Niemcy niewątpliwie mądrzej to robią, systematyczniej, bardziej naukowo i przejrzyściej.

Krytycyzm był już we mnie rozbudzony, więc prowadził dalej krecią robotę. Tempo ulicy... po Berlinie i Londynie nie imponuje.

Poza cudownymi placami, jak de la Concorde lub Madeleine lub pełnymi uroków zakątkami, jak koło Notre Dame lub nad Sekwaną, Paryż realnego życia, bulwary, domy towarowe architektonicznie mało ciekawe Zresztą jest on ciasny i brudny.

Kobiety... te widziane na ulicy i z mieszczańskiej perspektywy ani szczególnie piękne ani szczególnie szykowne. Bez kokieterii i bez sex-appealu. A tu się człowiek spodziewał wstrząsających rewelacyj. O ich utajonych wartościach tu nie mówię. Francuzi nie są ani uprzejmi ani gościnni ani eleganccy.

Kuchnia do niczego: obiad za 30 fr. (=wówczas 11 zł.!) ani smaczny ani obfity. U nas za 3 zł. dużo lepszy. Więc gdzie jest ten fascynujący Paryż?! Wszystko to — zastrzegam — są migawki z perspektywy ulicy.

Dopiero zwolna i z trudem zacząłem się po dniach kilku przebijać do istoty Paryża i zaczęły mi się odsłaniać jego rzeczywiste uroki. Zaczęło mi świtać. Dużo mnie to kosztowało i czasu i nerwów.

A może tak się stało, bo nie miałem **dobrego przewodnika**, obojętne, żywego czy w druku. Musiałem każde przeżycie i każdą — z jakże wielu — tajemnic Paryża zdobywać — dosłownie zdobywać — własnymi pazurami. I to psuło humor i nużyło. Miałem preliminowanych 14 dni pobytu w Paryżu, więc każda stracona godzina poszukiwań — wydała mi się grzechem nie do podarowania i psuła nastrój. I zanim dotarłem do rdzenia Paryża — urlop minął i trzeba było go opuścić.

Paryż trzeba oglądać od wewnątrz od strony jego ducha i rozumu, a na to trzeba dużo czasu. Poznać go zaś i przeżyć rozkosznie mogą ci tylko. którzy mogą pozwolić sobie na 6 lub 12 miesięczny pobyt w tym mieście i nie muszą pić go haustami i przeżywać w skrótach i przekrojach. To psuje wrażenie i czystość przeżycia. Przypomniałem sobie to wszystko, kiedy czytałem „Paryż“ — Zygmunta Frenkla, dziennikarza od wielu lat żyjącego w Paryżu, książkę — zdaniem mym — nieocenioną dla zwiedzających Paryż.*)

Pomijam, że czyta się ten zbiór barwnych reportaży jak najlepszą lekturę podróżniczą. Podziwiam u Autora olbrzymią znajomość terenu i to nietylko z ulicy, ale właśnie od wnętrza, od strony „brzucha Paryża“, bystrość obserwacji, a często i głębie jego spostrzeżeń oraz bogactwo humoru i jasności wykładu. Ale — co najważniejsze — to kopalnie nieocenionych dat, wskazówek i rad, jakie tkwią w książce, które oszczędzą wojażerowi rozczarowań, jakie ja przeżyłem. Autor w sposób niewidoczny, jak zręczny psycholog lub dobry nauczyciel, metodą perypatetyków, bierze cię za rękę i prowadzi tam, dokąd żaden Baedecker czy Grie ben cię nie zaprowadzi. Jabym tej książce dał podtytuł: czego nie znajdziesz w Baedeckerze! I tak odsłania ci autor właściwy urok Paryża. O czem tu się nie mówi! Warto posłuchać kilku tytułów: W poszukiwaniu mieszkania — 24 godziny w Paryżu — bez pieniędzy — 25 kilometrów pod ziemią za 70 centimów — Handlarze sławy — Obrazy za ziemniaki — Modelki — „Elektryczna kura“ i „Wieża do dekoltowania Paryżanek“ — „Pani przyjmuje nago“ — W paryskim raju kobiet — Manekiny defilują — Midinetki — W dżungli „drobnych ogłoszeń“ — Z włóczęgi po kabaretach — Rendez-vous apaszów — Świątynie spekulacji i t. d. i t. d. Istotnie rzeczy, których ci żaden nie opowie Baedecker czy Grieben. Tysiąc ukrytych dla globtrottera i niewtajemniczonego turysty wiadomostek i adresów, tysiąc plotek i pikanteryj, cudów i rzeczy pospolitych, a niezbędnych. Istne tajemnice Paryża! Dowiesz się z książki Frenkla tylu interesujących anegdot, w których jest coś z istoty Paryża. Zaczerpniemy tyle praktycznych nauk, jak się odnieść do szofera, do kelnera i do metra, jakie są teatry, kina i musichalle, gdzie być, a co ominąć, — otrzymasz tyle praktycznych wskazówek, że ułatwi ci to szczerze pobyt w tej milionowej metropolii i pozwoli powziąć o niej sąd niezamącony ubocznymi względami, które z istotą Paryża nic nie mają wspólnego. Oczywiście jest to przewodnik dla wycieczkowiczów, który nie zagłębia kultury Paryża ani misternego mechanizmu gospodarczego bogactwa. Nie o to szło autorowi. To jest widoczne. To też dodał nawet specjalne dla turystów rozdziały: 10 dni w Paryżu, Przewodnik po Paryżu oraz Przewodnik po , Wystawie 1937“.

Reasumując: książka nietylko prawdziwie miła i ekscytująca, „po parysku“ zabawia, ale bardzo pożyteczna. Polecam więc ją szczerze wszystkim i tym, którzy nabyli już bilet do Paryża na „Wystawę 37“, jak i tym, którzy cieszą się dopiero taką smaczną sperandą.

Dr. Seweryn Gottlieb.

*) **Zygmunt Frenkiel: „Paryż“.** Reportaże. Przedmowa Rose Bailly. Okładka J. Frenklówny. Wydawn. J. Przeworski, Warszawa 1937 r. stron 371.

Poszukiwanie zaginionego lotnika Lewoniewskiego

Moskwa. — Agencja Tass donosi: Komisja rządowa zajmująca się organizacją raidu lotniczego Moskwa—Ameryka północna, wydała następujący komunikat: W ciągu dnia 17 bm. odbierano bardzo niewyraźne sygnały stacji radiowej, która prawdopodobnie należy do samolotu Lewoniewskiego. Sygnałów tych nie można odcyfrować. Obserwacje i poszukiwania czynione są nadal. Samolot „N-2" ,pilotowany przez Zadkowa, posuwa się szybko na północ. Rankiem 17 br. dotarł on do Markowo w zatoce Opatrzności, lecz niezwykle silna mgła zmusiła Zadkowa do przerwania lotu do Welle, gdzie jest teren górzysty i trudny do lądowania. Samolot Zadkowa lądował na połwyspie Czukotka.

W Krasnojarsku ukończono przygotowania do raidu polarnego dwumotorowego samolotu lotnika Gracjańskiego, który skieruje się na wyspę Dicksona i stamtąd wystartuje, aby wziąć udział w poszukiwaniach zaginionego samolotu wraz z pilotem Gołowinem, który w obecnej chwili w Kazaniu ukończył montaż dodatko wego aparatu radiowego nadawczego na swym samolocie.

Goering ostrzega

Berlin. PAT. — Naczelny wykonawca planu czteroletniego premier gen. Goering wydał następujące ostrzeżenie w sprawie ochrony zboża przed pożarami:

„Niemieckie zbiory zbożowe są bez pośrednim źródłem aprowizacji kraju. Winny wzniecenia pożaru przez nieostrożność, czy też rozmyślnie — nie tylko podlega najsurowszej karze lecz zasługuje na ogólną pogardę".

Wielkie demonstracje legitymistów w Wiedniu

Wiedeń. PAT. — Wczoraj wieczorem w Wiedniu, w parku Drehera, staraniem partii legitymistów w ramach frontu ojczyźnianego, odbyła się duża manifestacja uczczenia 50-tej rocznicy urodzin cesarza Karola. Wobec kilku tysięcy zgromadzonych uczestników, przy tradycyjnym ceremoniale zebrań legitymistycznych wygłosił sekretarz b. cesarza baron Werkman przemówienie, podkreślając du że tendencje demokratyczne zmarłego monarchy, jego dążenia do bezpośredniego kontaktu z ludem, którego pragnął być opiekunem i obrońcą. Mowca podkreślił niewzruszoną wiarę narodu austriackiego w powrót monarchii oraz wyraził swe uznanie i wdzięczność dla obrońców tej idei w Austrii., mianowicie Seipla, Dollfussa i Schuschnigga. Przemówienie mówcy przerywane było entuzjastycznymi oklaskami wielotysięcznych tłumów.

Z frontu japońsko-chińskiego

Ustawiczne bombardowanie

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Vancouver: Armatorzy i kompanie żeglugowe otrzymały zawiadomienie z admiralicji, zalecające skierowanie statków, odchodzących do Szanghaju oraz statków, będących już w drodze, do innych portów. Zawiadomienie admiralicji dodaje, że sytuacja w Tsingtao również jest niepewna.

Londyn. — Agencja Reutera donosi: Liczne eskadry japońskich samolotów bombardowały, poczynając od godz. 8 rano w Szanghaju wszystkie punkty strategiczne, położone pomiędzy Czapei a Wusung. Artyleria przeciwlotnicza chińska nie otwierała ognia. Bomby, rzucone z samolotów, wznieciły liczne pożary.

Bezrobotni w Austrii

Wiedeń. PAT. — Liczba bezrobotnych w Austrii uległa ponownemu zmniejszeniu w ostatnich 14 dniach o 1.530 osób, wykazując obecnie 92.527 bezrobotnych.

ŚMIERĆ B. PREZYDENTA PANAMY

Los Angeles. PAT. — Donoszą tu o śmierci Rodolfo Hiari, b. prezydenta republiki Panama. Zmarły prezydent piastował swój urząd od 1923 do 1927 roku.

Z Hitlerii.

CIEKAWE ZARZĄDZENIA

Berlin. PAT. — Kierownictwo Hitler-Jugend wydało rozporządzenie w sprawie lokowania młodzieży żeńskiej nie w obozach letnich, lecz w niemieckich gospodach dla młodzieży. Zarządzenie ma być wprowadzone w życie już od przyszłego lata. Ponieważ koszty utrzymania musi pokrywać w większej części sama młodzież, wprowadzony zostanie odpowiedni system oszczędzania pieniędzy.

Rozporządzenie podkreśla, że w gospodach żeńskich musi panować wzorowy porządek sanitarny. Wobec tego, przed ulokowaniem dziewcząt w gospodach, w rodzinach kandydatek przeprowadzone będą badania, czy nie było tam chorób zaraźliwych w ciągu ostatnich sześciu tygodni.

Berlin. PAT. — W Hamburgu rozwiązano towarzystwo handlowe, którego jeden z właścicieli był aryjczykiem, drugi zaś Żydem. Zarządzenie to zaakceptował wyższy sąd krajowy stwierdzając, iż „współpraca Żyda z aryjczykiem jest zasadniczo niewłaściwa".

Wieści z Hiszpanii

Szczyt Escubo w rękach powstańców

Salamanka. — Korespondent „Radio National Espagne" ogłasza, że zdobyty wczoraj przez legionistów „Czarne strzały" szczyt Escubo jest jednym z najwyższych w Hiszpanii i jednym z najtrudniejszych do osiągnięcia. Nieprzyjaciel wzniósł bardzo silne stanowiska obronicze, dużo lepiej wyposażone i wyżej stojące od umocnień tzw. Żelaznego pasa pod Bilbao. 5 brygad, złożonych z 15 batalionów po 550 ludzi każdy, stanowią załogę linii obronnej. Na przedpolu działało 7 czołgów pochodzenia sowieckiego i 9 samolotów, które miały za zadanie uniemożliwienie komunikacji nacierających oddziałów powstańczych z odwodami. Lotnictwo powstańcze zmusiło jednak samoloty rządowe do wycofania się, a piechota zdobyła 6 czołgów. Walka trwała blisko 5 godzin. Ostatecznie w gwałtownym natarciu stanowiska rządowe zostały zdobyte przez „Czarne strzały", a tym samym nawiązana została łączność z brygadą Nawarry. Zdobycie tych stanowisk umożliwiło zajęcie już bez walki 22 okolicznych wsi.

Algier. PAT. — Przybył wczoraj do portu w Algierze statek angielski „City of Wellington" i wyładował 23 ludzi, uratowanych z pośród załogi rządowego transportowca hiszpańskiego „Conde Abasole", zatopionego 13 sierpnia o godz. 20'30 w odległości 100 mil od wybrzeża Tunisu i 75 mil od wybrzeży Sycylijskich. Statek hiszpański zatopiony był przez kontrtorpedowiec nieznanej przynależności państwowej. 18 ludzi załogi zginęło. Z pośród 18 zaginionych, część zginęła od wybuchu, część zaś zginęła wraz z łodzią ratunkową. „City of Welling ton", po wyładowaniu uratowanych marynarzy hiszpańskich, odszedł do Hawru.

GERTRUDA EPSTEIN

KOLPORTER

Gdy przechodzę na ulicy koło chłopca z barwnymi, czerwonymi i zielonymi kartkami, zawsze odbieram podaną mi kartkę. Byłoby mi przykro nie zareagować na taką wyciągniętą dłoń. Myślę: żebrak który wystawia swą dłoń, żąda czegoś i nie może liczyć na datek od każdego przechodnia, domokrążca pragnie coś wyhandlować — nie każdy jednak chce czy może zadawać się z nim w handel.

A tylko on jeden, kolporter ulotek nie żąda niczego. Pragnie tylko by nie przeoczono jego wyciągniętej ręki, by przyjęto jego podarunek. Stoi tu przecież pokorny, przygnębiony przyglądając pięć razy w minucie ten sam ruch odtrącający jego podarunek. Musi bezczynnie, przygnębiony przyglądać się temu pogardliwemu, niemiłemu ruchowi odtrącającemu nic nie pragnącą, lecz dającą dłoń. „Rezygnujemy z twego podarunku" zda się ten gest mówić.

Tak. ten mały półruch, pogardliwy, odtrącający dającą rękę, codziennie przeżywany — rozgorycza, zabija uczucie ludzkie, może nawet robi człowieka wrogiem ludzkości. I wczoraj zaś go spotkałam; stał tu jak zwykle, roznosiciel ulotek, trzymając w ręku soczysto-zielone kartki. Obserwowałam darzącą rękę i liczyłam: trzy, cztery, pięć — prawie w każdej sekundzie takie zawstydzające, odpychające przejście mimo rzekomo narzucającego się. „Zostaw nas w spokoju" zdawało się mówić. A jeśli już kto zdecydował się przyjąć podaną kartkę, czynił to ruchem krótkim, omal grubiańskim, który nie jest wiele lepszym od ruchu odtrącającego. Gdy zbliżałam się dzisiaj do niego, już z daleka pierwsza wyciągnęłam rękę ruchem zdradzającym mą dobrą wolę.

I oto teraz stało się. Człowiek z kartkami przyglądnął mi się badawczo, spojrzał na mą wyciągniętą rękę i naśladując ten sam niemiły półruch przechodniów, odmówił swej zielonej kartki mej pożądającej dłoni. Nie stało się to dlatego, że przypadkowo mnie nie zauważył, o nie! Widział doskonale, lecz udawał że nie widzi. Właśnie mój pożądliwy ruch podrażnił go: „wiedz, ja też potrafię odmówić — i odmawiam". Teraz, gdy raz miał sposobność odmówić, zrewanżować się, będzie mu lżej znosić setki takich odmów. Będzie to dla niego pewnego rodzaju zadośćuczynieniem za te wszystkie upokorzenia, które znosić musi. Upokorzenia jego biednej, daremnie wyciągniętej ręki, która w końcu sama odduczyła się uprzejmego ruchu zrozumienia i odwazjem nienia.

Uznanie podziału Palestyny przez prezesa Egzekutywy Sjon.

Londyn. (Tel. wł.). — Tutejsze koła oficjalne przyjęły z zadowoleniem wiadomość, że komisja mandatowa w Genewie w raporcie swoim, przygotowanym dla rady Ligi, nie podnosła żadnej obiekcji przeciwko projektowi angielskiemu podziału Palestyny. Zalecenie komisji ustalenia okresu przejściowego dla przeprowadzenia podziału odpowiada intencjom tu tejszego rządu.

Tutejsza „Jews" ogłosiła tajne sprawozdanie prezesa egzekutywy sjonistycznej dr Weizmanna z rozmowy po ufnej, jaką tenże odbył z ministrem dla spraw kolonii Ormsby Gorem dn. 19-go lipca, to jest na trzy dni przed debatą palestyńską w Izbie gmin.

Jak wynika z ogłoszonego dokumentu, dr Weizmann, który jak wiadomo, wypowiedział się za przyjęciem podziału Palestyny, uzyskał od ministra Ormsby Gore przyrzeczenie szeregu daleko idących koncesyj na rzecz przyszłego państwa żydowskiego, z których najważniejsze są: 1) szybka likwidacja mandatu angielskiego nad 4 miastami, które wejdą w skład państwa żydowskiego; 2) odstąpienie temu państwu Hajfy, którą Anglia pragnęła zachować dla siebie, jako najważniejszą bazę morską na Dalekim Wschodzie, przy czym Weizmann zapewnił ministra, że Żydzi, będąc w posiadaniu Hajfy, dadzą Anglii wszelkie ułatwienia dla utrzymanit tamtejszej bazy morskiej; 3) przyrzeczenie, że subsydium, jakie przyszłe państwo żydowskie ma coro znie wypłacać przyszłemu państwu arabskiemu, nie będzie narzucone, lecz uzależnione od wyniku bilateralnych rokowań żydowsko-arabskich; 4) przyłączenie do państwa żydowskiego nowych dzielnic Jerozolimy; 5) pomoc Anglii w przesiedlaniu ludności arabskiej z państwa żydowskiego do Transjordanii; 6) rozszerzenie granic przyszłego państwa żydowskiego, tak by obejmowało conajmniej jedną trzecią obecnego terytorium Palestyny; 7) zapewnienie Żydom utrzymania koncesji zakładów elektryfikacyjnych Ruthenberga i koncesji soli potasowych które, według przypuszczenia komisji królewskiej, miały pozostać po stronie arabskiej.

Z ogłoszonego dokumentu wynika, że rząd angielski oczekuje, iż zwolniony będzie z mandatu z początkiem października, po czym ustanowiona będzie międzynarodowa komisja graniczna dla przeprowadzenia podziału.

Sierpień
18
Środa:

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro elec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.55
Wschód słońca jutro godz.: 4.25

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: Firmina.
Czwartek: Mariana.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tajemniczy strzał" i „Suzy".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" i „Nie całuj w kinie".
BAGATELA: „Tak się kończy miłość" Pau la Wesely) i „W królestwie zabawek" i dodatki.
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
STELLA: „Cyrk Barnuma" i „Srebrne ostrogi".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena"
WANDA: „Ben Hur".

RADIO

CZWARTEK, 19 SIERPNIA

6'15 Audycja poranna. 12'15 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 13'55 Muzyka. 15'25 Jan Wiktor: „Kogut i księżniczka" czyta Julia Romowicz. 16 „Na siodełku motocykla" pogadanka dla dzieci starszych Wacława Frenkla. 16'15 Symfonie Beethovena VI audycja (płyty). 16'55 „Tam gdzie rosną zarazki" gawęda Zofii Kozłowskiej-Wojciechowskiej. 17'10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 18'15 Muzyka. 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Podróżnik i miłość" komedia Paul Moranda w przekł. i oprac. Marii Serkowskiej, reżyseria Tadeusza Byrskiego. 20 Koncert rozrywkowy 21'45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" wybrany fragment z powieści mówionej Marii Kuncewiczowej. 22 Recital fortepianowy Colette Gaveau. 22.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego (w 1-szą rocznicę zgonu) w wyk. chóru solistów pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego, Marii Popowiczówny (sopr.), akomp. Tad. Seredyński. 23 Muzyka.

Kraków do wieczora...

ULICA CZARODZIEJSKA

— Pan zna Kraków — spytał mnie w pociągu przygodny znajomy.

— No jakże, naturalnie...

— Kiedy pan był ostatni raz?

— Ostatni raz niedawno, ale tylko przejazdem jeden dzień. Ale parę lat temu...

— Ano właśnie... Przejazdem, to znaczy z dworca do hotelu, potem na Rynek coś przegryźć u Hawełki i po plantach się przejść... Nie, proszę pana, to pan nie zna Krakowa. Stary Kraków — owszem, ma się rozumieć wszystko na swoim miejscu stoi, wszystko po dawnemu. Ale nie ma pan pojęcia o całych wielkich nowoczesnych dzielnicach, jakie rosną u nas jak na drożdżach. Fiu-fiu... Niech no pan to zobaczy...

Rzeczywiście — zobaczyłem. Rzeczywiście — przyznaję, ani mi w głowie nie było pomyśleć, jak się ten Kraków Nr. 2 rozbudował. Doprawdy całe dzielnice domów nowoczesnych pięcio- sześcio- i więcej piętrowych. Skwery i zieleńce. Nowe linie tramwajowe...

Fiu-fiu-fiu — zagwizdałem, jak ów znajomy z pociągu.

Zanim wyjedziemy oglądać wszystko, siadam w gabinecie inżyniera-kierownika robót w krakowskim Funduszu Pracy. Zaglądamy do cyfr i od razu nabieram pojęcia o wielkim rozmachu prac inwestycyjnych w tym sezonie. Miasto i Fundusz Pracy ładne miliony złożyły do wspólnej kasy na przeprowadzenie wszelakich robót. 970 tysięcy zł na rozbudowę sieci tramwajowej. Milion sto tysięcy na nowe nawierzchnie uliczne. Trzysta tysięcy — kanalizacja i wodociągi. A Ośrodek zdrowia, a Dom dziecka, a stadion, a pływalnia... Dużo takich „drobiazgów".

Ten ciężki grosz zdumiewające sprawia cuda — nowy Kraków rośnie w oczach. Mam wrażenie, że trębacz mogący rozglądać się po okolicy z wysokości wieży Mariackiej, mógłby co dzień coś nowego otrąbić hejnałem radości.

Prześlicznie zapowiada się, na dużym już odcinku zbudowana nowa arteria wielkim półkolem opasująca miasto — Aleja Trzech Wieszczów. Szeroka, pełna powietrza, wesoła zielonością. Plac Matejki, dawniej w obrzydliwym niechlujstwie trwający, dziś — czyściutki, trwałą nawierzchnią wymoszczony. 250 tysięcy kosztowała ta toaleta, ale warto tyle wydać dla miasta kupić.

Błonia zmieniły się nie do poznania. Fiakry krzywym okiem muszą patrzeć, bo im tramwaj wchodzi w paradę. Od Oleandrów — stadiony, boiska, pływalnie. Oddechu dla miasta moc. Regulacja podmiejskich rzeczek przewietrzy wszelkie zapachy. Dal urbanistycznego pejzażu — jak ręką zatoczyć, krąg wielki — miejsca i możliwości huk.

Jedziemy w inne strony. Tu mój cicerone pokazuje mi całą dzielnicę willi zamożniejszych, które jedna po drugiej stają w szeregu i zaraz się pstrokacizną kwiatów własnego ogródka stroją, tam jadąc brzegiem Wisły słucham planów regulacji, widzę pierwsze roboty przy obwałowaniu, jeszcze gdzie indziej zdumiewam się świeżo powstałym osiedlem robotniczym — dziesięć wielkich bloków z mieszkaniami po dwa pokoje z kuchnią. Mimo, że kosztowało to drożej ze względu na roboty kanalizacyjne — każdy blok stoi tak, że słońca nie żałuje robotniarskim rodzinom. Naturalnie — ogródki przed domami.

Rozglądam się w około — ugór, wertepy, góry i doły. Ile żtu pracy włożono w roboty niwelacyjne, ileż pracy czeka jeszcze.

Ciesząc się tym co widzę i podziwiając, spostrzegam tabliczkę z nazwą ulicy, którą świeżo wyrwano podmiejskim wertepom „Ulica Czarodziejska"...

I od razu powiadam sobie: Tak! będzie tytuł tego listu z mej podróży.

STAN. PAC.

Winny czy niewinny?

Przed sądem apelacyjnym stanął 40-kilkuletni rolnik z pod Miechowa Jan Sater, oskarżony o to, że w czasie sprzeczki dwukrotnie uderzył w głowę twardym narzędziem niejakiego Zękałę, powodując u niego złamanie podstawy czaszki.

Sąd I-ej instancji skazał Satera na 1 rok więzienia.

Od wyroku tego apelował jednak oskarżony.

Twierdził on na rozprawie, że jest niewinny, inkryminowanego mu bowiem czynu się nie dopuścił.

Obrona podniosła w przewodzie, że do tego czynu, o który oskarża się Satera, przyznał się 17-letni junak, niejaki M. Dziudak.

Rozprawie apelacyjnej przewodniczył s. a. dr Ostręga, oskarżał prokurator Garbaczyński, broni adw. dr. Kirschenbaum.

NUMERUS CLAUSUS

na Wydziale Rolnym U.J.

(g) Jak nam donoszą, ilość studentów I roku na Wydziale Rolnym U. J. ograniczono na rok akad. 1937/38 tylko do 100 osób.

Rada Wydziału Roln. U. J. dokona wyboru kandydatów na podstawie konkursu świadectw dojrzałości z uwzględnieniem odbytej praktyki rolnej itd. itd.

Tyle ogólne komunikaty.

A więc jednak, jak zresztą przypuszczaliśmy, doszło do ograniczeń na U. J. i stosować się będzie numerus clausus, bo przecież trudno nam jest uwierzyć, żeby któryś z kandydatów po opłaceniu 10 złotych bezzwrotnej kwoty manipulacyjnej i dostarczeniu całego stosu dokumentów i zaświadczeń mógł przepłynąć przez Scyllę i Harybdę konkursową o własnych siłach.

Owszem, przepłynie, o ile będzie mile widziany!

Dlaczego tak?

Czy już za dużo mamy agronomów w Polsce, że i w pośród nich trzeba stosować ograniczenia?...

Zainteresowani za pośrednictwem naszym protestują przeciwko krzywdzącym zarządzeniom!

Skazany za przestępstwo

polityczne

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpoznawał w dniu dzisiejszym sprawę Ch. Opatowskiego, skazanego wyrokiem sądu okręgowego w Kielcach na 2 miesiące aresztu.

Opatowski skazany został za to, że w dniu 16 lipca ub. roku w czasie od prowadzania go przez posterunkowego Pożogę do komisariatu za popełnienie przestępstwa z art. 154 k. k., a więc przestępstwa o charakterze politycznym, pobił go i znieważył słownie.

Na skutek apelacji prokuratora, sprawę rozpatrywano dziś przed s. ap. drem Ostręgą.

Mimo, że świadkowie odwodowi za przeczyli, jakoby oskarżony wypowiedział inkryminowane mu słowa, sąd skazał go jednak na 4 miesiące aresztu, biorąc za podstawę zeznania posterunkowego P. P.

Łączna kara wymierzona została Opatowskiemu w wysokości 6 miesięcy aresztu.

Uniewinniona od zarzutu

znieważenia władzy

W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem s. o. dr Soleckiego odbył się dalszy ciąg przerwanej przed kilku dniami rozprawy przeciwko Władysławie Batkowej, zamieszkałej w Krakowie, przy ul. Skawińskiej 16, oskarżonej o to, że dnia 8 czerwca 1937 r. w Krakowie dopuściła się czynnej napaści na przodownika PP. Cyryla Korcyla ugryzłszy go w palec, szarpiąc się z nim celem zmuszenia go do zaniechania doprowadzenia jej więzienia dla odbycia kary, a ponadto znieważyła go słownie.

Oskarżona Batkowa tłumaczyła się że w krytycznym czasie była chora, wyszła dopiero ze szpitala i nie mogła odbyć orzeczonej kary 2-miesięcz nego aresztu i że ten stan przedstawiła przodownikowi Korcylowi, który pomimo tego przemocą wepchnął ją do dorożki.

Sąd przyjął obronę oskarżonej za prawdziwą i uznając, że działała ona w rozdrażnieniu, w zupełności uniewinnił ją od winy i kary.

Oskarżał prokurator dr Panek, bronił adw. dr Bernard Pleszowski.

Umowa zbiorowa

Minister opieki społecznej zatwierdził w dniu 17 bm. orzeczenie komisji rozjemczej, normujące warunki pracy i płacy w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okolicy.

Większość robotniczych związków zawodowych i organizacyj pracodawców przemysłu włókienniczego przyjęła orzeczenie komisji.

Straszna tragedia

rodzinna

Berlin. PAT. — W północnej dzielnicy Berlina wydarzyła się tragedia rodzinna, której ofiarą padły trzy osoby. Pewien fryzjer z żoną i dzieckiem popełnili zbiorowe samobójstwo przez otrucie się gazem. Drzwi i okna pokoju, w którym znaleziono zwłoki, były szczelnie pozatykane.

Wiadomości z kraju.

UCZCZENIE 17-tej ROCZNICY
„Cudu nad Wisłą" w Nowym Sączu

W 17-tą rocznicę zwycięstwa Żołnierza Polskiego nad Wisłą odbyła się uroczysta msza św. polowa na rynku, w której wzięło udział wojsko, władze cywilne oraz organizacje ze sztandarami. Około południa nadciągnęły z okolicznych wsi pochody Stronnictwa Ludowego z muzyką, ustawiły się na rynku, gdzie wygłoszo no okolicznościowe mowy. W pochodzie brało udział około 1.500 włościan. Podczas zebrania na rynku Stronnictwo Ludowe uchwaliło strajk rolny. Również w tym dniu przeciągnęło ulicami miasta Stronnictwo Narodowe, w sile więcej niż znikomej.

WYRODNA MATKA ZADUSIŁA NIEŚLUBNE DZIECKO

W Przysietnicy pod Starym Sączem mieszkanka tejże wioski Weronika Okres, za namową swego kochanka Majewskiego Józefa, zadusiła swe 6-miesięczne dziecko, którego zwoki wrzuciła do Dunajca. Wyrodnych rodziców aresztowano.

Przyaresztowanie prezesa
Koła Stron. Narod. w Zakopanem

W areszcie prewencyjnym osadzono Witolda Podgórskiego, prezesa Koła S. N. w Zakopanem, oraz członków tego Koła: szewca Stanisława Kasprzaka i 17-letniego praktykanta handlowego Józefa Becka, podejrzanych o przestępstwa przeciw porządkowi publicznemu. Podczas rewizji u aresztowanych znaleziono broń palną, na którą nie posiadali zezwolenia.

POŚWIĘCENIE SCHRONISKA

W Marcinkowicach dnia 15 bm. odbyło się poświęcenie i otwarcie schroniska turystycznego przez miejscowy Oddział L. M. K. Schronisko to przeznaczone jest dla turystów spływających kajakami Dunajcem.

Leśniczy ugodzony nożem

Edward Sterczowicz lat 34 leśniczy w lasach magistrackich w Muszynie, poraniony został ciężko nożem na zabawie tanecznej, podczas której tańczył z narzeczoną swego rywala Klępy Jana. Klępa w pewnym momencie ugodził go nożem w plecy.

PRZEZ „ZIELONĄ" GRANICĘ USIŁOWAŁ DOSTAĆ SIĘ DO WITOSA

Na granicy czechosłowackiej pod Nowym Targiem przychwyciła straż graniczna niejakiego Jana Mamaka, wieśniaka z Mszany Dolnej, bez paszportu, który usiłował przejść na stronę czeską. Mamak tłumaczył się, że zdążał do Jabłonki, celem „porozmawiania" z Witosem, który tam obecnie przebywa.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI

W Krynicy Wsi najechało auto na 5-letniego Jana Gerczyc.ę Ofiara wypadku doznała zmiażdżenia nogi. 2-letniego Józefa Króla w Starej wsi pod Limanową przejechała fura, wskutek czego dziecko doznało pęknięcia czaszki. Wojciech Kulig lat 73 doznał złamania nogi przy budowie domu, podczas której spadł z rusztowania.

ODZNACZENI ZA PRACĘ SPOŁECZNĄ

Zarządzeniem pana Prezydenta R. P. odznaczeni zostali za pracę na niwie społecznej w tut. powiecie, srebrnym krzyżem zasługi: Z. Aleksandrowiczowa, Karolina Lamborowa, arch. Józef Wojtyga i mgr St. Kerbel z Nowego Sącza, Helena Dormusowa ze Starego Sącza, apt. Józef Hodbodt i Józef Mordarski z Grybowa i rejent M. Rybiarski z Muszyny.

Kronika jasielska
Sfingował napad rabunkowy

Ludwik Kiełtyka, wracając onegdaj ze stacji Trzcinica do Pustej Woli został napadnięty i po steroryzowaniu zrabowano mu srebrny zegarek. Kiełtyka doniósł o wypadku policji, która wszczęła dochodzenie, w wyniku których okazało się, że Kiełtyka napadł sfingował.

Prokuratura wytoczyła mu sprawę o wprowadzenie władzy w błąd i fałszywe doniesienie.

WYBITNE OSOBISTOŚCI W JAŚLE

W związku z prowadzonymi obecnie na szeroką skalę pracami przy budowie gazociągu z Roztok koło Jasła do Sandomierza, a co za tym idzie do Centralnego Okręgu Przemysłowego, doniosła ostatnio PAT-iczna o dalszym postępie tychże prac.

Po ich ukończeniu ma się odbyć uroczystość poświęcenia i oddania gazociągu do użytku.

Na uroczystość tę mają wedle lansowanych pogłosek przybyć kierowni cze osobistości polskiego życia politycznego i społecznego.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Tegoroczny obchód święta Żołnierza Polskiego miał w Jaśle wyjątkową skromną formę. Staraniem powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny odbyło się uroczyste nabożeństwo, zapowiedziane natomiast przemówienie okolicznościowe z balkonu starostwa nie zostało wygłoszone. W przeddzień właściwej uroczystości krążyły w mieście wieści o mających rzekomo nastąpić demonstracjach endeckich, które jednak do skutku nie doszły.

ZE SPORTU.

Rozegrany w Jaśle w niedzielę drugi z kolei mecz piłkarski jasielskiej Makkabi o wejście do A-klasy, został przerwany w połowie przy stanie 4:0 dal mieleckiego Strzelca.

Mecz przerwano ze względu na warunki atmosferyczne i niezdatność boiska do gry. Należy zaznaczyć, że Makkabi wystąpiła do tego meczu w składzie mocno osłabionym.

CHÓR DANA W JAŚLE.

Chór Dana, znakomity zespół revellersów, który cieszy się sławą i powodzeniem na obu półkulach, gościć będzie w Jaśle raz tylko i wystąpi w swym przebogatym repertuarze w czwartek 19 bm. w sali Sokoła. Zapowiedź tego występu wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

PRZENIESIENIA

W miejsce podprokuratora Hieronima Rawy, przeniesiony został z Jasła podprokurator Henryk Jan Walter.

TRAGICZNY KAPRYS PIJAKA

Ofiarą własnego kaprysu pijackiego, który zakończył się śmiercią, padł mieszkaniec Zagórza, Stefan Sanecki.

W stanie pijanym wracał Sanecki do domu, prowadząc rower. Ponieważ Sanecki mocno się zataczał, prawdopodobnie więc rower przeszkadzał mu w uciążliwej wędrówce do domu, to też nie namyślając się długo, rozdrażniony na swą przeszkodę wrzucił rower do pobliskiej Czarnej Przemszy.

Zreflektował się jednak po pewnej chwili, powróciwszy rychło na miejsce gdzie rower porzucił, chcąc go napowrót wydostać. Skoczył więc do rzeki, natrafiwszy jednak na głębię — utonął. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary własnego kaprysu wydobyto dopiero po dwuch dniach.

H. Reniel

Amazonka wielkiej rewolucji
Theroigne de Mericourt

Paryż, rok 1789. Mroczny dzień październikowy. Na placu Inwalidów tłum — wrzaski i groźby. Wśród kłębowiska zwartych ciał, wśród okrzyków na królową i króla, narzekań na pijawki arystokratyczne... — przewija się szydząc i grożąc, drobna postać niewieścia w męskim kostiumie do jazdy konnej, z zieolnego sukna, takiż kapelusz z dużym strusim piórem.

Lud zna tę swoją muzę, mówiącą flamandzkim akcentem. Wszak ci niedawno, kiedy w skwarny dzień lipcowy pędzili na Bastylię, ta mała Walonka jechała na koniu i władczym, sugiestywnym spojrzeniem badała czy tylko psychoza tłumu dość silna, by zburzyć symbol tyranii Ludwików. By oswobodzić tych, którzy znikali dla świata bez sądu, na królewskim „lettre de cachet". Tak.. jest dobrze... upał zmącił, wzburzył krew —okrzyki na cześć wolności... równości.

Przed Bastylią chwila namysłu... nikła postać niewieścia w zielonym kostiumie w kapeluszu z czarnym piórem, mówi kilka słów wysokim, czystym głosem o cudzoziemskim akcencie. Kraty wyrwane. Szturm na armaty. Wchodzi po szturmie pierwsza na wieżę i pierwsza widzi u swych stów „tout Paris".

A potem nastąpi 5-ty i 6-ty październik. Tłum głodnych kobiet idzie na Wersal, by tam „podroczyć" się z piękną Austriaczką, znienawidzoną Madame Deficit, — przez którą nie ma chleba — a ostatnia jej suknia kosztowała tysiące franków i tysiące godzin pracy córek. Za długa droga na Wersal. Wśród wściekłych pieśni i żaru w sercach słodką jest myśl o zemście i pastwieniu się nad kobietą, która nie zaznała, co to głód i znój.

I znowu na koniu „la belle Liegeoise", smukła dama tym razem w czerwonym płaszczu, kapelusz z białym pióropuszem. Smutna jesień w parku Wersalskim. I przeraźliwie cicho. Gdyby nie tupot kilkuset stóp, wrzaski i pieśni — słychać by było miarowe kroki gwardzistów, którzy wnet padną ofiarą rozszalałych furii. Mała Walonka biegnie tam, gdzie myśli spotkać królową. Jasnym z nienawiści fanatycznym wzrokiem patrzy „mała pani Roland" na królową W tej chwili nie ma w Austriaczce nic królewskiego. Ani śladu bohaterskiej mocy, jaką okaże przy uwięzieniu i ścięciu.

Drżąca ptaszyna, która chce jedynie tym razem schronić się do małżonka, w sypialni królewskiej na moment znaleźć opiekę i spokój. Bo w głowie huczy od wrzasków. I pali się... czuć dym. Trzaskają gdzieś łamane, bezcenne sprzęty.

Maria Antonina chce już iść. Choćby wrócić do swoich komnat... nie może znieść wzroku bladego jak stal milczącej nienawiści.

Padły słowa pierwsze i ostatnie: **gdzie chleb?** I po chwili wraca czerwona amazonka, wraca z dużym koszem — a w drodze powrotnej każda z krwawej legii zatknęła tam, gdzie sterczeć będzie głowa rojalisty, — bochen chleba — na pice.

Tyle legendy o Theroigne de Mericourt. Królowa Saba rewolucji, jak nazywa ją miłujący archaizmy Desmoulins, furia dla arystokratów, amazonka dla tłumów zrewoltowanych, dla wielbicieli „la belle Liegeoise" dla kochanków cudna i przemądra kurtyzana.

Kiedy przybrała arystokratyczny pseudonim — niewiadomo. Naprawdę nazywała się Anna Józefa Terwagne. Miała niedobre dzieciństwo. Straciła wcześnie matkę — a katowana przez macochę zeszła na złe drogi. Ileż awantur miłosnych ma jako dziecko, a potem dziewka do krów. Brak ciepła i opieki daje jej pewien rys cyniczności i stwardnienia.

Przeżywa jeszcze w swym rodzinnym Marcour sielankę z młodym arystokratą, stąd makabryczna legenda o ścięciu głowy kochanka krwawego września 1792.

W 20 roku życia uśmiechnął się jej los. Znalazła się pani Colbert, która zabiera Annę do Londynu, kształci ją wszechstronnie, specjalnie szkoli jej czysty wysoki sopran.

W Londynie poznaje mała Leodyjka słynnego włoskiego śpiewaka Tenducci'ego i wnet łączy ją z nim bliski stosunek. Ale nie podoba się jej Londyn i w roku 1784 tak jak w kilka lat później, kiedy opromieniona sławą pierwszorzędnej śpiewaczki, znajdzie tu dużo oklasków a jeszcze więcej wielbicieli. W tym okresie nazywa się Mlle Campinado, jakiś czas Mrs. Spinster, nie wiadomo czy po mężu czy po kochanku.

W Paryżu łoży na kształcenie głosu i talentu świeży 60-letni kochanek — markiz de Persan, człowiek napół cyniczny, napół literat, który przywiązał się do swej 22-letniej przyjaciółki pięknej i niebezpiecznej. Tak, bo kiedy markiz wyznaczonej jej renty nie wypłacał dość punktualnie, przez następnego, a może współczesnego kochanka bankiera Perregaux ściąga bezwzględnie swe należytości.

Markiz jest już wtedy u progu ruiny. Musi też znosić bliski stosunek Anny z Tenduccim, z którym wybrała się w roku 1789 na tournee po Italii. Zdążyła zaledwie w Rzymie zaśpiewać, na Rzym i Neapol nie starczyło czasu, wybuchła rewolucja

(Dokończenie jutro)

TRYBUNA SPORTOWA

PZPN. ZWOŁUJE WALNE ZEBRANIE ŚL. OZPN.

W Katowicach na zaproszenie ko misarza śląskiego OZPN. odbyła się konferencja prasowa, w której wziął udział prezes PZPN. płk. Glabisz.

Konferencję zagaił płk. Glabisz, przedstawiając w dłuższym przemówieniu istotę konfliktu między zarządem PZPN i zarządem Śląskiego OZPN.

Płk. Glabisz podkreślił, że przy likwidowaniu zatargu nie chodzi o sprawy osobiste, lecz o żywotne sprawy piłkarstwa polskiego i uniknięcie precedensów na przyszłość — by tak duża organizacja nie była narażona na podobne wstrząsy.

W dalszym ciągu swego przemówienia płk. Glabisz zaznaczył, że decyzja b. członków zarządu Śl. OZPN. opuszczenia piastowanych funkcji — była przewinieniem podwójnym wobec zarządu PZPN., jako organizacji nadrzędnej, oraz wobec piłkarstwa śląskiego. Jaki będzie wyrok na b. członków zarządu — jeszcze nie wiadomo. Kara jednak musi być przykładna i zabezpieczająca organizację od podobnych wypadków na przyszłość.

Na zakończenie płk. Glabisz oświadczył, że walne zebranie Śląskiego OZPN. zostanie wyznaczone na 5 lub 12 września br.

WARSZAWIANKA wyjeżdża na 5 września do Czechosłowacji, gdzie walczyć będzie z jedną z polskich drużyn w Karwinie.

PROŚBĘ OKRĘGU KRAKOWSKIEGO o ukaranie graczy Garbarni, Lesiaka i Morawę, za niestawienie się na mecz Kraków—Poznań bez usprawiedliwienia, wydział gier i dyscypliny ligi zdecydował załatwić dopiero po uzyskaniu wyjaśnień od Garbarni.

PAZUREK JÓZEF z KS Dąb przechodzi do Garbarni. Liga wyraziła już na to swą zgodę.

KONIEC KARIERY OVENSA

Jesse Ovens najszybszy biegacz świata, który przed rokiem przeszedł na zawodowstwo, skończył swoją karierę, nie otrzymując dalszych engagement głównie z tej racji, że wśród zawodowych sprinterów nie znalazł się odpowiedni przeciwnik, natomiast organizowane biegi Ovensa przeciwko konkurentom — koni i psów, nie znajdywały więcej powodzenia wśród publiczności.

Wobec powyższego Ovens zamierza zorganizować team zawodowych biegaczy na wzór „tenisowego cyrku Tildena" i w tym celu zabiega o przejście na zawodowstwo szeregu czołowych biegaczy amatorów.

—o—

Nowe pisma sportowe

Począwszy od 1 września br. przejmie nowo utworzona spółka wydanie miesięcznika „Wychowanie Fizyczne", a poza tym zacznie wydawać 2 nowe tygodniki, mianowicie „Sport Polski" i „Sport Szkolny".

Tygodnik „Sport Polski" będzie organem przeznaczonym dla działaczy organizacyjnych, trenerów, instruktorów, zawodników i sympatyków sportu. Zawierać będzie obok materiału krytyczno - informacyjnego, artykuły poświęcone zagadnieniom organizacyjnym jak też technice, taktyce i zasadom treningu poszczególnych gałęzi sportu.

Redaktorem „Sportu Polskiego" będzie Wiktor Junosza - Dąbrowski. Prenumerata roczna wyniesie dla klubów sportowych 10 zł.. Cena numeru pojedynczego 30 groszy.

Tygodnik „Sport Szkolny" jest przeznaczony dla młodzieży szkół średnich i starszych oddziałów szkół powszechnych. Na treść jego złożą się artykuły propagandowe, wskazówki techniczne oraz sprawozdania z życia W. F. i sportowego w poszczególnych ośrodkach szkolnych.

Redaktorem pisma będzie prof. Lech Górski. Prenumerata dla szkół 6 zł. rocznie. Cena numeru pojedynczego 20 groszy.

Miesięcznik „Wychowanie Fizyczne" będzie — jak dotychczas — poświęcony zagadnieniom interesującym wychowawców fizycznych oraz osoby pracujące naukowo względnie praktycznie na polu kultury fizycznej i sportu.

Lista najlepszych tenisistów świata

Francuski dziennik sportowy „L, auto" opublikował pierwszą w tym sezonie listę najlepszych tenisistów świata: Lista ta przedstawia się następująco:

1) Budge, 2) Cramm, 3) Henkel, 4) Austin, 5) Quist, 6) Barker (St. Zj.), 7) Grant, 8) Crawford, 9) Menzel, 10) Hecht.

Pismo to opracowało również listę najlepszych tenisistów świata, nie uwzględniając podziału na amatorów i zawodowców. Lista ta przedstawia się następująco:

1) Budge, 2) Vines, 3) Perry, 4) Cramm. 5) Nüsslein, 6) Tilden, 7) Henkel, 8) Austin, 9) Quist, 10) Ramillon i Cochet.

MICHALAK-TARGOŃSKI WYGRYWAJĄ
amerykański wyścig parami

W Łodzi rozegrany został amerykański 3-godzinny wyścig parami przy udziale kolarzy niemieckich, warszawskich i łódzkich. Przez dłuższy czas prowadziła para niemiecka Schorn—Ayman, ale w ostatnich kilkunastu minutach para warszawska Michalak—Targoński uciekła pozostałym parom i zarobiła jedno okrążenie. Ostateczny wynik biegu: 1) Michalak—Targoński 38 pkt., 2) Schorn—Ayman 34 pkt., o jedno okrążenie w tyle, 3) Ignaczak—Hofsznajder 25 pkt., 4) Starzyński—Popończyk 9 pkt 5) Matczak—Osmolski 7 pkt. itd

PIERWSZY MECZ W SEZONIE BOKSERSKIM W RZESZOWIE

W niedzielę 22 bm. odbędzie się w Rzeszowie mecz bokserski o mistrzostwo klasy A okręgu lwowskiego pomiędzy Bar-Kochba a Czarnymi ze Lwowa. Mecz zapowiada się bardzo interesująco, ponieważ obie drużyny wystąpią w zmocnionych składach.

Zabala zdyskwalifikowany?

Lekkoatletyczny Związek Szwedzki zwrócił się do Federacji międzynarodowej z żądaniem zdyskwalifikowania biegacza Zabali, jako amatora.

Zabala zażądał za start w małym miasteczku Hamstadt (Szwecja) odszkodowania w wysokości 10 tysięcy franków.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WĘGIER

Tytuły mistrzowskie Węgier w lekkoatletyce w dalszym ciągu zdobyli: 200 mtr.: Gyenes 21,6 sek. 400 mtr.: Kovacs 49 sek. 1.500 mtr.: Szabo 3:57,8 min. 10.000 mtr.: Kelen 31.40,4 min. 110 mtr. płotki: Kovacs 15,2 sek. 400 mtr. płotki: Hejas 56,6 sek. Wzwyż: Bodosi 190 cm. Dysk: Madarasz 47,60 mtr. Kula: Csani 14.42 mtr.

REKORD ŚWIATA W ESTONII

Ciężkoatleta Arnold Luhaar ustanowił nowy rekord w wyrzucaniu ciężaru oburącz wynikiem 197,9 kg. Rekord ustanowiony został w kategorii wagi ciężkiej. Poprzedni rekord świata należał do Egipcjanina Nos Eir i wynosił 167 kg.

—o—

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA WĘGIER

Mistrzowskie tytuły Węgier w pływaniu zdobyli: 100 mtr. dowolnym: Csik 60.2 sek. 100 m. grzbietowym: Lengyel 1:12 min. 200 m. dowolnym: Grof 2:16,6 min. 2) Csik 2:16,8 min. 100 m. klasycznym: Engel 1:14,6 min.

NIEUDAŁA PRÓBA POBICIA REKORDU

Znakomity średniodystansowiec angielski Wooderson zaatakował w Glasgow w obecności 50 tysięcy widzów rekord światowy na dystansie 3/4 mili, należący do Francuza Ladoumegue.

Próba nie powiodła się, Wooderson uzyskał czas 3:00,9 min., o 0,3 sek. gorzej od rekordu.

Z SIERŻANTA NA KAPITANA

Znany biegacz fiński Salminen, mistrz olimpijski na 10 klm. w Berlinie i „autor" nowego rekordu świata na tym dystansie, w życiu prywatnym jest zawodowym wojskowym.

Jeszcze w r. 1935 był on zaledwie sierżantem. Po igrzyskach olimpijskich otrzymał nominację na porucznika, a w tych dniach na kapitana.

MINISTER CZYNNYM SPORTOWCEM

Prezes fińskiego związku lekkoatletycznego Kekkonnen jest jednocześnie członkiem rządu Finlandii.

Minister, podczas swego urlopu, startował przed tygodniem w zawodach lekkoatletycznych i w skoku w zwyż zajął piąte miejsce wynikiem 160 cm.



Kącik kobiecy

Środki piękności
używane w średniowieczu

Ninon de Lenclos powiedziała pewnego razu: „Gdybym ja stworzyła człowieka, umieściłabym u kobiety zmarszczki na... pięcie".

Niestety, nie mistrzyni miłości i życia stworzyła kobietę, dlatego też ząb czasu jest nadal wiecznym wrogiem rodu kobiecego.

Jak czerwona nić snuje się poprzez wieki staranie kobiet o utrzymanie młodości i urody. Dzisiaj, gdy pielęgnowanie urody stało się prawie nakazem, nie od rzeczy będzie wspomnieć epoki, w których kobiety cieszyły się sławą specjalnie ponętnych i uroczych.

Wiek 14-ty. Przepis na krem: sok wyciśnięty z kilku cebulek białych lilii, 60 gr. czystego miodu pszczelnego, 30 gr. roztopionego białego wosku, dobrze wymięszać. Na noc nałożyć na twarz. Z rana zmyć wodą kwiatową lub liśćmi zroszonymi rosą.

Wiek 16-ty. Tajemnica Diany de Poitiers: z czterech świeżo na twardo ugotowanych jaj, usunąć żółtka, ich miejsce wypełnić w równej mierze delikatnie utłuczoną myrrą i cukrem kandytowym. Przez chwilę potrzymać nad słabym ogniem. Na podstawiony spodeczek zebrać cieknące z białka oleiste krople i zmieszać je z 30 gr. czystego, świeżego tłuszczu wieprzowego. Nad ranem mieszaninę tę wmasować lekko w skórę a myć dopiero rano.

Wiek 18-ty. Odmładzające okłady z zupy cielęcej: 15 gr. tynktury benzoesowej zmięszać z zupą z 50 gramów powoli gotowanej cielęciny bez soli i jarzyn. Odwarem tym robić kompresy.

Wiek 18-ty. Krem z pestek: po 60 gr. utłuczonych pestek z dyni, melonu i ogórków, dodać dobrej słodkiej śmietany z domieszką odrobiny tynktury benzoesowej. Dobrze wymieszany krem lekko wmasować w skórę. Po dwóch godzinach zmyć wodą różaną.

Wiek 18-ty. Wosk Ninon: 100 gr. tłuszczu wieprzowego, 100 gr. świeżych roztartych liści lawendy; 5 gr. tynktury benzoesowej rozpuścić z 100 gr. białego wosku. Następnie dodać 8 gr. boraksu. Wieczorem mieszaniną tą natrzeć delikatnie skórę twarzy.

Na zakończenie receptą z czasów Marii Antoniny: 30 gr. masła kakaowego, 10 gr. śnieżno białego wosku, 20 gr. wody różanej, 40 gr. olejku z słodkich migdałów. Rozgrzać w naczyniu z ciepłą wodą. Wieczorem wmasować delikatnie w skórę twarzy. Rano zmyć wodą z dodatkiem odrobiny alkoholu. (ef)

NAPAD RABUNKOWY

W niedzielę o godzinie 9.30 rano trzej nieznani sprawcy uzbrojeni w broń palną wtargnęli do mieszkania Zofii Rzędziniak w Gwoździance, — gdzie po sterroryzowaniu domowników zrabowali większą gotówkę oraz rewolwer i dubeltówkę.

Za bandytami prowadzi policja energiczny pościg.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKI WODNEJ

W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłki wodnej o puchar regenta Horthy padły następujące wyniki: Węgry—Niemcy 3:1 (1:0).
Belgia—Francja 3:2 (1:1).
Holandia—Austria 3:1 (2:1).

Zagłębie Dąbrowskie.

Niezwykła przyczyna samobójstwa

Rzadko spotykany powód do ucieczki od ziemskich trosk życia, wyszukał sobie Icek Cukier, mieszkaniec Sosnowca, z zawodu szewc.

Cukier mieszkał długi czas kątem, postanowił zatem wynająć własne mieszkanie. Udał się więc do właściciela posesji przy ulicy 1 Maja, Skowrona, któremu wpłacił na kilka miesięcy z góry czynszu. Miał się do wynajętego lokalu niebawem wprowadzić, po uprzednim wszakże przeprowadzeniu koniecznego remontu, który miał potrwać kilka dni. W międzyczasie stało się jednak niespodziewane nieszczęście. Do remontowanego, lecz próżnego mieszkania wtargnęła jakaś rodzina, która mimo wszelkich interwencyj, nie chciała mieszkania opuścić. Tymczasem Cukier, dowiedziawszy się, że zuchwałych intruzów może się pozbyć tylko drogą sądową, co potrwać musi dość długo, tak się tym mocno przejął, że pod wpływem silnej depresji duchowej, udał się nad Czarną Przemszę i wskoczył do wody.

Niezwykłego desperata wydobyto nieprzytomnego i z wielką trudnością przywrócono do życia.

Trzy asy świata przestępczego w więzieniu

W Sosnowcu wpadły w ręce policji trzy znakomitości świata podziemnego, przebywający tutaj od dłuższego czasu na gościnnych występach. Pochodzą oni z trzech rozmaitych miast w Polsce, lecz tutaj się porozumieli, obierając Sosnowiec za wspólny teren operacyjny.

Pierwszy z nich to Stefan Syncerz, pochodzący z Łodzi, który odsiadując kilkuletnie więzienie, zbiegł i poszukiwany był przez dłuższy okres czasu listami gończymi. Drugi z kolei to Alfred Woselsztajn z Krakowa, zawodowy przestępca, karany wieloletnim więzieniem. Trzeci zaś, Roman Kolasa z Żywca, należy do najsławniejszych i najsprytniejszych włamywaczy, będąc przez długi czas postrachem Żywca i okolic.

Wszyscy trzej, po kilku udałych eskapadach osadzeni zostali w więzieniu.

NOWY WICEDYREKTOR BANKU POLSKIEGO W RZESZOWIE

W miejsce przeniesionego z Rzeszowa wicedyrektora Banku Polskiego, p. Kożusznika, został przeniesiony z Radomia prokurent tamtejszego Banku Polskiego p. Boruta, który objął funkcje wicedyrektora Banku Polskiego w Rzeszowie.

OSOBISTE

Prezydent miasta Jan Niemierski, powrócił obecnie z urlopu i z dniem 17 bm. obejmuje urzędowanie.

Walne Zgromadzenie Zw. Ajentów i inspektorów ubezpieczeniowych

Onegdaj odbyło się w lokalu Tow. Ub. „Piast" Walne Zgromadzenie Związku Ajentów i Inspektorów ubezpieczeniowych, przy tłumnym udziale członków z Województwa Krakowskiego i Cieszyńskiego.

Zebranie zagaił prezes Artur Eibenschütz, który w mocnych słowach wskazał na doniosłe znaczenie organizacji, nawołując do jak najintensywniejszej dalszej działalności.

Następnie dokonano wyboru nowych władz Związku w następującym składzie: dr Karol Zanker prezes, dr Witold Potuczek wiceprezes, Zdzisław Kowalkowski, Emil Kleinhändler, Juliusz Liban, Salomon Reich, Mieczysława Zarzecka i Henryk Fischler, członkowie Wydziału, oraz 3 zastępców, 3 członków Komisji rewizyjnej i 3 członków Sądu koleżeńskiego.

Po przerwie rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, stojąca na wysokim poziomie, przy czym wysunięto cały szerg postulatów, które zostaną skierowane do Zrzeszenia Towarzystw ubezp. oraz do Państwowego Urzędu Kontroli ubezpieczeń.

W dalszym ciągu obrad wygłosił nowo wybrany prezes Związku p. dr Zanker programowe przemówienie, a na zakończenie wyraził we formie wniosku podziękowanie znawcy zagadnień ubezpieczeniowych p. Józefowi Dunkelblumowi oraz **Krakowskiemu Kurierowi Wieczornemu, który w pełni zrozumienia doniosłego posłannictwa demokratycznej prasy, użycza z całą gotowością swych poczytnych szpalt w obronie słusznych postulatów Związku,** zwracając się z apelem do zebranych, zwłaszcza z prowincji, o skuteczne propagowanie tego w rozkwicie będącego pisma.

Wniosek ten uchwalili zebrani jednogłośnie, a huczne oklaski były żywym wyrazem najgłębszej wdzięczności.

Nowa pożyczka niemiecka

Źle jest w Niemczech

Berlin. (Tel. wł.). — Wczoraj została rozpisana nowa pożyczka państwowa w wysokości 700 milionów marek na 4 i pół proc. na lat 15. Jest to już trzecia z rzędu pożyczka w roku bieżącym. Ostatnia w wysokości 800 milionów marek rozpisana została w maju br. Od r. 1935 subskrybowano ogółem 6,5 miliardów pożyczek państwowych.

Rozpisana nowa pożyczka przeznaczona ma być, jak głosi oficjalny komunikat, na zrealizowanie niezbędnych dla państwa projektów gospodarczej rozbudowy oraz przeprowadzenia dalszego uzbrojenia.

Prasa w apelu do społeczeństwa podkreśla, że wobec tak ważnych zadań państwowych subskrypcja pożyczki jest obowiązkiem moralnym każdego obywatela, takim, od którego nikt nie może się uchylać.

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII.strony zł1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/mw 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—.Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05.Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Andrzej Kuczalski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**